

Sobota 28 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Karyoku. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Koblencji (Oberrhein), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Masas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański” kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4.50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Poznań, 27 września.

Z międzynarodowego położenia.

Gazety berlińskie rozpoczynają dumać nad ponownym odroczeniem terminu odwiedzin cara Aleksandra — które tym większą dla nich było niespodzianką, że ogólnie uwierzone doniesieniu, jakoby rosyjski następca tronu osobiście byłby doręczył cesarzowi Wilhelmowi w Hanowerze list ojca swego, zapowiadający przybycie do Poznania jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca. Część prasy berlińskiej w obec systematycznego odlewania rewizyty carskiej przychodzi do przekonania — że chyba toczy się musza dyplomatyczne jakieś rokowania między gabinetem berlińskim a petersburskim — że rokowania te są nader trudnej natury, tak, że napotykać one coraz to nowsze szkopy; niepomyślny przebieg układów zdanem gazet tych musi być zarazem główną przyczyną trudności zachodzących w urzędowaniu pierwotnych planów podróży cesarza Aleksandra.

Berliński „Tageblatt” donosi o tym, że według półurzędowych doniesień niemiecka para cesarska podróż swą wschodnią ma skierować także i do Carogrodu, łącząc kwestyą podróży tej ze sprawą carskiej rewizyty. Organ wolnomyślny zauważa — że cesarz Wilhelm w ogóle tylko na ten przypadek udać się miał do Aten, jeżeli okoliczności pozwalałyby równocześnie i na odwiedzenie tureckiego sultana; ponieważ zaś odwiedzić to obecnie już miały zostać zdecydowane — przeto, zdaniem „Tageblattu”, niewątpliwie i Abdul Hamid musiał oświadczyć się z gotowością przybycia do Berlina.

Organ wolnomyślny idzie dalej w swych przypuszczeniach. Kładzie on nacisk na tę okoliczność — że publikowano wiadomość o podróży cesarza Wilhelma do Carogrodu właśnie w tej samej chwili, kiedy nadeszły wieści o ponownym odroczeniu carskiej rewizyty. „Tageblatt” przypomina, jako nawet w półurzędowych sferach niemieckich przynajmniej otwarcie, iż podróż wschodnia cesarza Wilhelma bynajmniej nie wzbudzi radości w Petersburgu; półurzędowa niemiecka prasa pomawiała nawet polityków rosyjskich o rozdmuchiwanie zarzewia na Krecie, w celu utrudnienia projektu wschodniej podróży niemieckiego monarchy.

Zdaniem „Tageblattu” Aleksander III. niemile dotknięty zostanie wiadomością o ostatecznym postanowieniu cesarza Wilhelma — a wskutek tego zawieje z pewnością od strony Rosji ku Niemcom wiatr bardzo chłodny; organ wolnomyślny kładzie wielką wagę na najświeższy, podpadający wstępny artykuł „Koelnische Zeitung” mający być symptomem tego, że i z niemieckiej strony mroźna względem Rosji panować poczyna temperatura.

Pomieniony artykuł kołoński gazety, na temat zbrodni rosyjskich, — przypisuje wojenne przygotowania głównie szefowi rosyjskiego sztabu generalnego, generałowi Obruczewowi, który zastępując w lecie ministra wojny Wannowskiego, miał carowi doręczyć oświadczenie memorandum. Car mimo oporu ministra finansów ma się w zupełności skłaniać ku zaprzeczeniu i planom generała Obruczewa; zarządzone już obszerne roboty nad nową siecią linii kolejowych według planów nakreślonych przez generała — a prace ukończone zostaną aż do najbliższej wiosny. Aż do miesiąca maja zużytych zo-

stanie osiem milionów pudów szyn kolejowych — a ponieważ fabryki rosyjskie nie byłyby w stanie wydać z odstawą takiej masy materiału, przeto rozpoczęto już układy ze słynną firmą Cockerilla. Aż do miesiąca maja zostanie wykonanych trzysta nowych zupełnie lokomotyw, a do tego samego terminu ma być gotowym i podwójny tor kolejowy na linii: petersbursko-ekdunskiej, wileńsko-warszawskiej, wileńsko-kowieńskiej i znameńsko-fastowsko-kijowskiej. „Koeln. Ztg.” oświadcza, że w ten sposób sieć linii rosyjskich dozna bardzo znacznego strategicznego wzmocnienia — a koncentracja oddziałów armii rosyjskiej na zachodnim pograniczu znacznie zostanie ułatwiona.

„Berliner Tageblatt” zauważa nie bez dowcipu, że w powyższych doniesieniach znajdują się i rzeczy nie zupełnie nowe, jak n. p. stara kwestya dubeltowego toru na linii petersbursko-ekdunskiej. Nowem i symptomatycznym jest zdaniem wolnomyślnych gazet raczej to, że „Koeln. Ztg.” publikuje artykuł swój w chwili, kiedy car rosyjski winienby gościć u cesarza niemieckiego.

Gazety berlińskie rozwodzą się dalej nad tem — że jeżeli panslawistyczna agitacja w krajach bałkańskich ostatnie czasy znów niezwykle przybrała rozmiary — to w obec podróży cesarza Wilhelma do Carogrodu z pewnością rozwinie się ona do reszty. Na dowód zaś, że p. Hitrowo z Bukaresztu kieruje obecnie z równą siłą agitacją i w Białogrodzie, cytują gazety berlińskie owe tendencyjne doniesienia, które białogrodzka „Korespondencyja bałkańska” rozsiewała po całym świecie a według których miało przyjąć między Austro-Węgrami a Bułgarią do porozumienia, że „na przypadek wojny Bułgaria ustąpi Austrii twierdze Widdynia, Ruszczuku i Sylstryi.” Wieści owe kłamliwe, zdaniem prasy berlińskiej, wymownym są symptomem tego, do jakiego stopnia w Białogrodzie zakwitła wszechmoc rosyjskiego wpływu.

Telegramy.

Paryż, 26 września. Komisya wyborcza dla departamentu Morbihan obwołała p. Dillon jako obranego deputowanego.

Paryż, 26 września. Komisya wyborcza prefektury Sekwany ogłosiła dziś rezultat wyborów w departamencie Sekwany. Komisya unieważniła 8367 głosów oddanych na Boulanger'a i ogłosiła deputowanym dzielnicy Montmartre pana Jeoffrin, który otrzymał 5500 głosów. — Unieważniono także 3841 wyborczych głosów oddanych w okręgu wyborczym Belleville na Rochefort'a.

Paryż, 26 września. Obaj Niemcy aresztowani przed kilku tygodniami w Taraskonie pod zarzutem szpiegostwa, a z początkiem b. m. wypuszczeni na wolność za kaucy, obecnie zupełnie uwolnionymi zostali od dalszego śledztwa.

Wiedeń, 25 września. U króla greckiego odbył się dziś w hotelu „Imperial” obiad, w którym udział wzięli: grecki następca tronu, wielki książę Paweł wraz z małżonką i członkami swymi, poseł grecki p. Dragumis, poseł duński hr. Knuth i ambasador rosyjski książę Kantakuzenos. Po obiedzie udano się na przedstawienie opery.

Deputacja rosyjsko-litewskiego pułku dragonów jutro w południe udaje się w podróż z powrotem.

Wiedeń, 26 września. Król grecki złożył dziś w towarzystwie greckiego posła p. Dragumisa dłuższą wizytę hr. Kalnokiemu.

Wiedeń, 26 września. Królowa grecka przybyła dziś tudzież po południu wraz z najmłodszym synem. Na dworcu przyjmowali ją: król grecki wraz z synami, w. ks. Paweł rosyjski wraz z małżonką, poseł grecki p. Dragumis, poseł duński hr. Knuth, austriacko-węgierski poseł w Atenach baron Kajek i reprezentant ambasady rosyjskiej ks. Kantakuzenos. Arcyksiężęta Albrecht, Karol Ludwik i Ferdynand wczoraj i dziś złożyli wizyty członkom greckiej rodziny królewskiej. — Arcyksiężna Stefania przybywa tudzież w dniu jutrzejszym.

Peszt, 26 września. Cesarz Franciszek Józef we własnoręcznym piśmie do arcyksięcia Józefa stwierdza znaczne postępy poczynione przez węgierską rezerwę piechoty jako i świeżo okazaną niezwykłą

biegłość służbą konnicy rezerwową. Cesarz składa arcyksięciu dzięki a wyraża zupełne zadowolenie komendantom i oddziałom węgierskiej rezerwy.

Tryest, 26 września. Policja wykryła wreszcie osoby, które tu ostatnimi czasy po kilka razy rzucały petardy eksplozujące, jako i fabrykantów tych porisków. Odbito bowiem rewizy domową u zecera Dominika Sacco z Neapolu a następnie aresztowano jego samego, tujejszego studenta handlowej akademii Clementiniego, subiekta kupieckiego Jappi i gimnazystę Raskowicza. Wszyscy aresztanci mają dopiero 19 lub 20 lat.

Neapol, 25 września. Deszcze połączone ze zwierzaniem się chmur sprawiły powódź chwilową na wielu z tujejszych ulic — między innymi zalane były i dolne kondygnancyje mieszkania p. Crispiego. Straż ogniową sygnalizowano równocześnie na 96 różnych punktów miasta. Woda uniosła ze sobą dziecko bawiące się na ulicy.

Neapol, 26 września. Wylew wczorajszy spowodowany został po części i tem, że kanały miejskie były pozatykane. Ulewa zdruzgotała balkon jednego z domów, przyczem śmierć poniosły dwie osoby.

Medyolan, 26 września. Z gruzów kamienicy zapadłej na alei „porta Victoria” wydobyto w dalszym ciągu znów 19 zabitych — dotychczas poszukują jeszcze 17 zagrzebanych pod rumowiskami robotników. Król odwiedził rannych i przyrzekł pomoc rodzinom ofiar katastrofy.

Reval, 25 września. Miejsce na morzu, gdzie zatonął wczoraj aeronauta p. Leroux oddalaniem jest zaledwo o 3/4 wiorsty od brzegu. Dotychczas nie znaleziono jeszcze jego zwłok. Spadochron aeronauty spadł ze straszną szybkością, poczem gwałtownie chwiał się na wszystkie strony. W końcu wlokł on aeronautę na 2 wiorsty wzdłuż brzegu morza, a w kilka sekund później zatonął w głębinie.

Liczbona, 26 września. Książę Koimbry, rodzony brat króla portugalskiego, zmarł w dniu dzisiejszym.

Haga, 26 września. Izba zaawertowała 71 głosami przeciw 27 projekt ustawy dotyczącej się rewizji prawnych przepisów o wykładzie w szkołach elementarnych. Zasiłki udzielane dotychczas gminom na szkoły publiczne zostają nadal zmniejszone — a za to otrzymają subwencyę szkoły prywatne i wyznaniowe. Siedemnastu członków liberalnego stronnictwa głosowało tu z konserwatywną większością.

Bern, 26 września. Według wiarygodnych doniesień nie zdołano zebrać w Szwajcaryi koniecznej ilości 30,000 podpisów pod petycją dotyczącą się głosowania ludu nad ustawą o utworzeniu prokuratury związkowej. Ogółem miało podpisać petycję około 25,000 obywateli.

Białogrod, 25 września. Wybory do skupczyny w całym kraju rozpoczęły się dziś o 6 rano. Aż do wieczora wszystko odbyło się w największym porządku. Rezultaty wyborów miejskich publikowane będą jutro, wiejskich zaś w dniu następnym.

Ateny, 25 września. „Nea Ephemeris” donosi o wystósowaniu nowej noty przez rząd grecki do mocarstw w sprawie położenia na wyspie Krecie.

Zanzibar, 25 września. Kapitan Wissmann w czasie wyprawy ku zrekonowaniu bezpieczeństwa na drogach karawanowych, w oddaleniu czterodniowego marszu od Bagamojo napotkał dwa obozy powstańców arabskich. Zburzywszy je udał się w dalszą drogę do Mpwapwa.

Rzym, 27 września. Układy z misją etyopską wkrótce zostaną ukończone, skoro p. Crispi przybędzie, aby wziąć udział w ostatecznych naradach.

Białogrod, 27 września. Białogrodzka lista radykalnych kandydatów do skupczyny otrzymała 1147 głosów, liberalna lista zaś 409 głosów.

Petersburg, 27 września. Giers wyjechał wczoraj na dwutygodniowy urlop do gubernii tambowskiej.

* Wojna z tabliczkami.

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim”: Jadących w dniu 21 b. m. z Odolanowa do Ostrowa woźniców p. Jana Nepomucena Wrzesińskiego, właściciela młyna parowego w Odolanowie, wezwął przy wsi Małej Topoli żandarm Bowski z Zacharzewa, aby konie powstrzymali i przystanęli. Dostąpiwszy do

jednego z wozów, mówił coś po niemiecku do woźnicy, wskazując na tabliczkę do wozu przymocowaną a noszącą w jolskim języku napis: „Młyn parowy. Jan Nep. Wrzesiński w Odolanowie.” Napis ten był na białym tle czarną olejną farbą wypisany, a tabliczka sama była z trwałej blachy zrobiona i gwoździ do wozu przymocowana. — O ile żandarm Bowski, mówiący dobrze po polsku, ową tabliczkę za nieprawidłową uznał, jest dotąd nie wiadomo. Dość, że nie mając do podważenia tabliczki stosownego narzędzia, dopoty się siłił, dopóki jej rękami od wozu nie oderwał. Napisawszy na wozie kredą po niemiecku rzecz na tabliczce wyzytaną, zabrał żandarm B. ową *corpus delicti* z sobą, by go zapewne razem z denuncyacją i wnioskiem o ukaranie p. Wrzesińskiego oddać komisarzowi obwodowemu. — Przypuszczamy, że żandarm Bowski był w mniemaniu, że polski napis na wozach nie odpowiadał wymogom prawa. Lecz w takim razie przysługiwało mu tylko prawo zapisania sobie faktu i zanieśienia wniosku o ukaranie do władzy policyjnej, w granicach której wozu przystanął. Żadną jednakże miarą nie było wolno owemu słudze policyjnemu oderwać tabliczki od wozu i uszkadzać własność p. Wrzesińskiego; nie było mu też wolno pisać kredą po wozie. To też p. Jan Nep. Wrzesiński broniąc swój własność, opisał ów fakt i oddał go do sądu adwokata prokuratorowi w Ostrowie. Nado udat się, celem uchronienia innych właścicieli wozów od podobnych zajęć, w tej sprawie z zaszaleciem do kapitana 5 brygady żandarmeryi, p. Goltza w Krotoszinie.

Dodajemy przy tej sposobności, że niedawno skarano handlarza B. za oznaczenie wozu kredą. W sądzie, do którego B. się odniósł, wywoził on, że własny wóz, zaopatrzony w policyjnie nakazaną tabliczkę malowaną, dał do naprawy i od kołodzieja pożytyczł sobie wóz. Wywoził dalej, że na ten jeden dzień nie mógł malarsza sprowadzić, któryby farbą olejną napisy żądane pomieszczał, sądził, że zadość uczyni przepisom policyjnym, jeśli tymczasowo kredą oznaki porobi. — Sąd przyznał wprawdzie pozwanemu, że istotnie w takich przypadkach właściciel wozu narażony jest na kłopot, ale ponieważ ustawa policyjna żąda konieczności farby olejnej, a wyjątków w tej ustawie nie wyszczególniono, przeto potwierdził ów wyrok pierwszy i skazał pozwanego na poniesienie kary przez policyję oznaczonej. Tymczasem tu sam żandarm kredą nazwisko właściciela wozu napisał.

List pasterski.

III.

Druga część listu pasterskiego porządku od strony 9—16 poświęcona jest sprawie bardzo ważnej, bo obronie Kościoła od zarzutów, z którymi często spotykać się możemy w ustach protestantów, z którymi występują niejednokrotnie na zebraniach publicznych panowie według ducha Thieme i Fliednera. Dotyczą one mianowicie: 1) adoracji Najświętszego Sakramentu, 2) czci oddawanej Najświętszej Pannie, świętym Aniołom i świętym Pańskim, 3) nauki o odpuszczeniu i o czci relikwii św., o używaniu wizerunków Zbawiciela i świętych Pańskich.

Następnie zwracają się te zarzuty przeciwko ludowi wiernemu i twierdzą, że chociaż nauka Kościoła katolickiego inaczej opiewa, to jednak w życiu wiernego ludu zachodzi mnóstwo zabobonów i fałszywych wyobrażeń, które Kościół spokojnie toleruje.

Ostatni zarzut zwrócony jest przeciwko Kościołowi samemu, jako przeciwko hierarchicznemu ustrojowi, który wbrew nauce Zbawiciela dąży do panowania nad światem, do supremacji nad władzą świecką, odnacza się nietolerancją i nienawiścią względem innowierców, a protestantów nawet za chrześcijan nie uważa.

Najprzew. księża Biskupi z dziwną jasnością, powagą i spokojem zbijają punkt po punkcie te niedorzeczne zarzuty i wykładają prawdzi-

wą naukę Kościoła o odpustach, o poklonie oddawanym Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, o różnicy, jaka zachodzi między czcią oddawaną Panu Bogu, a czcią oddawaną stworzeniom bożym — bronią ludu wiernego od zarzutu zabobonności i na koniec w ściebie wspaniałych słowach przedstawiają prawdziwą istotę i znaczenie świętego rzymskiego Kościoła.

Oto słowa okólnika:

Istota Kościoła katolickiego na tém zależy, iż jest królestwem i duchowem ciałem Chrystusowem; jego zewnętrzne urządzenie polega na tém, że Chrystus do utrzymania swojej nauki, do szafowania środków łaski, do rządzenia królestwem swoim ustanowił apostołstwo zjednoczone w Piotrze, jako fundamencie i najwyższym Pasterzu, i wyposażył je potrzebą do tego łaską, aż do końca wieków, i że dla tego istota i urządzenie Kościoła trwa niezmiennie, aż do końca świata.

Ale królestwo Chrystusowe, Kościół, jak to Zbawiciel w uroczystej chwili życia swego powiedział, (św. Jan 18, 36 37) nie jest królestwem z tego świata, ale królestwem i państwem ziemskim, ale jest duchowem królestwem prawdy Bożej i łaski odkupienia. Ustanowieni do Pana apostołscy pasterze tego królestwa, Papież i Biskupi i wszyscy od nich upoważnieni duchowni urzędy zawiadowcy, nie chcą za co innego uchodzić, ani też nie chcą innem nie są jak „*slugami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic Bożych*”. Jak Piotr i Apostołowie, tak też wszyscy ich następcy po wszystkie czasy uznawali powagę z woli Bożej ustanowionych świętych zwierzchności, jak niemniej samodzielną ludów i narodów, które Opatrzność Boska w historii na jaw wyprowadziła. Zawsze oni wszystkim wiernym bez różnicy przypominali, jako obowiązek sumienia należne posłuszeństwo dla władzy świeckiej i miłości i wierności dla ziemskiej ojczyzny, ucząc tego słowem i przykładem. To samo czynią i dziś nie mniej, niż w innych czasach, i to z nie mniejszą powagą i nie mniejszym skutkiem, niż ktokolwiekbydy inny.

Kościół, choć nie jest z tego świata, znajduje się na świecie, i jako społeczeństwo widzialne potrzebuje koniecznie według wzoru i nanki Chrystusa i Apostołów środków ziemskich. Dla tego Opatrzność Boska, wdzięczna miłość wiernych i prawo historyczne, zaopatrzyły go w te rzeczy, których do ziemskiego życia potrzebuje, które, jak każde dobrze nabyte prawo, świecie szanowane być winny, a których przełożeni Kościoła i wszyscy katolicy w ogóle, strzedz mają prawo i obowiązek. Ale ztąd nie wynika, aby to znaczyło tyle, co ubieganie się za rzeczami światowemi, co pomieszczenie praw ziemskich z ustawami Bożemi, co przemiana duchowego królestwa Chrystusowego, Kościoła, na ziemskie królestwo świata. Każde twierdzenie temu przeciwnie zmuszeni jesteśmy jako nieprawdę i potwarz przeciwko katolickiemu Kościołowi, jego Najwyższej Głowie, i jego Biskupom i całemu katolickiemu chrześcijaństwu wymierzona zupełnie stanowczo odeprzeć.

Kościół katolicki posiada co prawda, jak daleko wiara sięga — a ta wiara pomnaża się i owoc przynosi na całym świecie: (do Kolos. 1, 6) — wielką potęgę, to jest potęgę wiary i miłości. Ale tej potęgi nikt się nie potrzebuje obawiać. Tej potęgi używa Kościół tylko na dobre cele, i używać jej inaczej nie może, bo po wszystkie czasy prawdziwe jest słowo apostołskie: „*Nie możemy nic naprzeciwko prawdzie, ale za prawdą*.”

Zadanie i siła Kościoła polega jedynie na tém, aby prawdziwe Chrystusowe dawać świadectwo, łaskę Chrystusową szafować, i dobrodziejstwa Chrystusowe rozszerzać.

A co nakoniec dotyczy zarzutu katolickiej nietolerancji, to jak każdy inny rozsądny człowiek, tak i my nie możemy w tém znaczeniu być tolerantami, abyśmy to za prawdę uważali, co się Boskiej prawdzie, którą wyznajemy, sprzeciwia. Również mocno obstajemy przy jedności Kościoła, jak ojcowie nasi obstawali. Rzeczywiście pragniemy, jak niedługo Apostół narodów (Od Ap. 26, 29), aby wszyscy z nami byli „*doskonałymi w jedno*,” i aby się stali uczestnikami tego wszystkiego, co my sobie za największe szczęście poczytujemy, ale nie duchowi

Kościół św. nie jest tak przeciwny, jak nienawidzi i kłótniwość. Z oburzeniem odrzucamy tak ten zarzut, jakobymy innowierców nienawidzili, nimi gardzili, albo ich za potępionych mieli, jako też nie mniej nowo podniesione podejrzenie, jakobyśmy ich za chrześcijan nie poczytywali. My przeciwnie wyznajemy, że każdy przez chrzest staje się członkiem duchowego ciała Chrystusowego. Może tylko z fałszywego rozumienia wynikać to twierdzenie, że my chrztu innowierców nie uznajemy za ważny. Jeżeli chrzest potwierdzamy, to tylko w tych przypadkach, kiedy mamy uzasadnione powody do wątpienia o ważności chrztu, czy przez katolików, czy przez niekatolików udzielonego.

My nie potępiamy żadnego człowieka; sędzią naszym jest tylko Bóg.

Ubolewając tedy głęboko nad takimi zaczepkami naszego świętego Kościoła, pocieszamy się przecie, iż większa część rozsądnych i sprawiedliwych współobywateli, nawet inną wyznających wiarę, na to się z nami zgadza, że teraz najmniej pora do zajadłych sporów religijnych, ale przeciwnie do wspólnej obrony podwalin chrześcijańskiej wiary i moralności, które jedynie potoki materializmu i anarchizmu zagrażające nam powstrzymać, moralne i społeczne nieszczęścia, z każdym dniem uciążliwsze, powoli leczą i przyszłość naszą zabezpieczyć są w możności.

Koniec listu pasterskiego stanowi uznanie wysokich zalet ludu katolickiego, i oddanie należnej mu pochwały za męstwo, wytrwałość i cierpliwość, okazaną w ostatniej walce kulturowej i zachęcenie go do czujności i wytrwania w dobrem.

Jest też tam ustęp bardzo piękny, tłumaczący wiernym, dla czego powinni w stosunkach z ludnością akatoliczną kierować się duchem miłości i wyrozumiałości, nie prowokować nikogo, nie drażnić, nie uwydatniać przeciwieństwa. Oto słowa Biskupów:

Przeciwnieństw rozdzielających nas nie powinno się goryczą, i co gorsza nieprawdą zaostroszać, lecz raczej łagodnie i wyrozumiałością i dobrą wolą.

Przez wzgląd na ludność z mieszanym wyznaniem w Niemczech, jako też przez wzgląd na polityczne stosunki w świecie potrzeba w tym kraju więcej niż gdzie indziej pokoju pomiędzy wyznaniem. Ale ten pokój tylko wtedy jest mierzony, jeżeli każda strona będzie zupełnie pewną swych świętych praw i interesów, jeżeli wszyscy mimo różnic wiary wierną miłością publicznego dobra, sercem zadowolonym, i duchem ofiarnym połączeni będą.

Zaprawdę, Kochani Dyceczanie, jest to największym niebezpieczeństwem dla duszy i sumienia w rzeczach religijnych kłótnia, która rozpuści. Dla tego musieliśmy stawić sobie pytanie: dokąd doprowadzić może ta nowa wrzawa, którą w tym kraju podnoszą, i poculiśmy się w obowiązku, naprzeciw tym zaczepkom za prawdą katoliczką otworzyć się ująć.

Oby słowa te trafiły do serca tych protestanckich prowodyrów, którzy na zebraniach swoich nie mogą nadożyć kagańca na swą fanatyczną nienawiść do Kościoła katolickiego, lecz wszędzie nienawiść swoją do niego objawiają. Niech sobie za wzór wezmą katolików na ostatnim wiecu w Bochum, gdzie nie padło ani jedno słowo nienawiści przeciw protestantom, i gdzie trzymano się ściśle w granicach chrześcijańskiej miłości.

U nas katolików Polaków jedną z najsilniejszych zapór, chroniących nas od wpływów protestanckich, jest język nasz ojczysty. Dopóki ten język kochać i znać doskonale, nim się posługiwać będziemy, dopóty możemy być pewni, że wierze naszej nie grozi niebezpieczeństwo od propagandy protestanckiej.

Instytucje zabezpieczenia w wielkim przemyśle.

Kongres kolejowy, który się w tych dniach zebrał w Paryżu, powziął szczególną myśl objęcia w koło swych studiów wszystkiego tego, co może polepszyć dolę robotników i tego zarazem, co może zapewnić materialny i naukowy postęp przedsiębiorstwa.

Panu Laveleye'owi polecono napisać dla zebrania raport o instytucjach zabezpieczających, a ekonomista belgijski rozwinął w Paryżu kilka idei, które podnosił już przed dwoma laty na kongresie medolańskim.

Zasada, postawiona przez pana Laveleye, jest godna poparcia. W sprawach ekonomii społecznej i reformy kwestii robotniczej nie nie równowagę inicjatywy indywidualnej, a tam, gdzie ona istnieje, staje się pośrednictwem rządu — albo stowarzyszenia, jeżeli chodzi o koleje żelazne — nie tylko zbyt czynnym, ale nawet niebezpiecznym, ponieważ budzi niedowierzanie u robotnika.

Tam więc, gdzie funkcjonuje spółka konsumcyjna, tam może i powinien ustąpić rząd, ponieważ spółka daje rezultaty równe, albo przewyższające te, które daje rząd i wydaje zarazem owoce pod względem socjalnym nieskończenie większe, gdy przyzwyczajają robotnika do działania samodzielnego.

Ale nie mieszając się bezpośrednio do tworzenia Spółek, dyrektora stowarzyszenia (kolei) może pośrednio ułatwić ich utworzenie się. W ten sposób postępuje państwo w Anglii wobec stowarzyszeń wzajemnej pomocy, we Francji wobec kas oszczędności. Towarzystwo kolejowe może często dostarczyć bezpłatnego lokalu; może zniżyć takse transportu towarów przeznaczonych dla Stowarzyszenia, które je obchodzi; może wreszcie pozwolić swym urzędnikom i swym biuralistom na to, aby poświęcili kilka godzin pracy utrzymywaniu ksiąg i zawiadomianiu magazynami.

Dla dobrego przykładu powinni także wyżsi urzędnicy Towarzystwa zapisać się pierwsi do stowarzyszenia, które się tworzy, choćby nawet nie korzystali z ułatwień, jakie ono daje swym członkom.

W ten to sposób, z pomocą członków honorowych, utworzyły się we Francji pierwsze stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

System wielkiego przemysłu stawia robotnika w przykrejszym położeniu, niż dawniej, ponieważ nieokreślone stanowisko kapitału uchyla chlebodawcę od naturalnych obowiązków, które mają uczynić życie przemysłowe podobnym do życia w rodzinie, w której chlebodawca jest głową.

Pan Laveleye nie waha się ze swą stroną żądać częstki pewnej tych zobowiązań dla dyrektorów Towarzystw kolejowych: bez żalu widziałby ich on pośredniczących w ułatwieniu wychowania dziecka robotnika, którego zatrudniają, albo dopomagających robotnikowi w tym, by się mógł stać kiedyś właścicielem mieszkania, które zajmuje.

Zaleca on przykład orleańskiego Towarzystwa kolejowego, które przypuszcza wszystkich swoich urzędników do beneficjów swego przedsiębiorstwa, a które jednakże zachowuje sobie na pewien czas i do pewnego stopnia prawo zawiadywania funduszami, umieszczającymi przez Towarzystwo na imię tych urzędników. Jest w tym rodzaj opieki, która wchodzi także w zakres atrybucji szefa przemysłu i którą najpełniej usprawiedliwiają pokusy, na jakie jest wystawiony robotnik, mianowicie bezwład.

Znakomity sprawozdawca bada następnie jedną z kwestii społecznych, budząc obecnie wielki interes. Zapytuje on się, czy tworzenie się licznych spółek nie pociągnie za sobą natychmiastowego zniżenia zarobku robotniczego przez zniżenie ceny przedmiotów spożywczych, ponieważ robotnik odda swą pracę za niższą cenę.

Niezawodnie gdyby usunięcie pośrednictwa miało tylko służyć na skrócenie czasu, jakiego kapitałista potrzebuje do zrobienia majątku, reforma ta utraciłaby znaczną część swego socjalnego interesu: ale tak nie jest.

Dostawca podniesie ceny do pewnego stopnia; robotnik z swą stroną odniesie korzyść, gdy będzie płacił towary spożywcze mniej drogo, biorąc je od dostawcy lepij opłaconego, aniżeli z rąk pośrednika; a jeżeli obniża zarobek robotnika przyczyni się w drobnej części do zubożenia kapitałisty, można będzie zawsze zrównoważyć tę korzyść za pomocą legalnych zobowiązań, jak się to dzieje w Niemczech, gdy kapitałista nie rozumie sam obowiązków, jakie na niego nakłada stanowisko chlebodawcy.

Haniebne zamachy w Węgrzech.

Wiedeń, 23 września. Tegoroczne ćwiczenia honwędów skończyły się przykrym rozdzwiekiem. W Monorze, gdzie się znajdowała główna kwatery cesarza i króla, tudzież w pobliskim Ueloe sztandary czarno-żółte, wywieszone na domach dowódców, w nocy zdjęto, rozdarto i szmaty wrzucono do błota. To też cesarz i król, opuszczając Monor, w odpowiedzi na przemowę burmistrza, stanowczo potępił te „haniebnym zamachy“ i wyraził życzenie, aby sprawcy byli wykryci i ukarani.

Przemowa ta sprawiła bardzo silne wrażenie. „Lloyd“ peszteński domyśla się, że cesarz i król jeszcze z innych, nieznanych publiczności powodów wyraził się tak ostro. Sądymy atoli, że zniewaga sztandaru czarno-żółtego całkiem wystarcza, aby wytlumaczyć oburzenie monarchy.

W czasach absolutyzmu sztandar czarno-żółty, uważany nie tylko jako godło monarchy, lecz jako symbol rządu, musiał być zniekąd w Węgrzech, jak... w Galicji. W politycznej symbolice barwy czarno-żółte wtedy wyobrażały uciśk, negację wszelkich praw historycznych i narodowych, centralizację i germanizację.

Stosunki jednak zmieniły się — zwłaszcza w Węgrzech. Już w r. 1860 minister hr. Gołuchowski położył tam koniec uciśkowi i cofnął z Węgier oślawianych „huzarów Bacha“, jak to nazywano legia obcych urzędników, którzy tak gospodarowali w pobitych Węgrzech, jak

dziś moskiewscy działacze gospodarzą w Kongresówce. Od r. 1867, t. j. od zawarcia ugody austriacko-węgierskiej i koronacji cesarza-króla w Peszcie, nieustannie składa on dowody swą życzliwość dla Węgrów i swego głębokiego poczucia obowiązków monarchy konstytucyjnego.

Czarno-żółty sztandar nie powinien więc obudzać teraz wśród Madziarów żadnego wstrętu. Owszem, jako sztandar przyjazny i uwielbienia godny króla powinien się w Węgrzech cieszyć powszechną sympatią.

Niestety, w sprawach politycznych nie zawsze przeważa to, co przeważać powinno. Dawniejszy uciśk nagromadził w Węgrzech spory zasób nienawiści, na której wykorzystanie potrzeba będzie jeszcze dwóch lub trzech dziesiątek lat. To jest jeden z naturalnych, aby się tak wyrazić, powodów podejrzliwości i niechęci, jaka się w Węgrzech ciągle jeszcze objawia, choć od przeszło 20 lat koronowany król Franciszek Józef nieustannie dostarcza Madziarom przekonywających dowodów, że pała dla nich szczerą życzliwością.

Innym, czysto fakcyjnym powodem wszelkich antiaustriackich demonstracji jest chęć wyrządzenia psoty obecnemu rządowi peszteńskiemu. Intransjencji madziarskiej deklamacji przeciwko ustawie wojskowej — aby nabawić Tiszę kłopotu. Gromadnie odbywają wycieczki do Kosztu w Turynie — znów, aby gniewać Tiszę. I w tym samym celu udawają, że się okrutnie boją zamachów czarno-żółtych na historyczne prawa i samorząd korony św. Szczepana. Oczywiście, walcząc na zabój z Tiszą, co jest ich konstytucyjnym prawem, nie powinni w tej walce posługiwać się takimi hasłami, które nie tylko przykre są Tiszy, ale obrażają muszą stojącego po nad stronnictwami króla.

Wreszcie, aby dokładnie zrozumieć „haniebne zamachy“ w Monorze i Ueloe, trzeba podnieść pewną nieszczerłość i dwuznaczność w kwestii sztandaru. Według ugody austriacko-węgierskiej z roku 1867 cała armia, nie wyłączając honwędów, stanowi jednolitą całość; według zaś ustawy wojskowej cesarza-królowi przysługuje prawo ustanowienia regulaminu, oznak i t. d. A zatem wspólny minister wojny mógłby w imieniu cesarza i króla po prostu rozporządzić, aby także pułki honwędów, obok swych chorągwi węgierskich (biało-zielono-czerwonych) używały czarno-żółtych jako godła wspólnej armii.

Tymczasem rozporządzenie takie nie istnieje. Natomiast krótko przed rozpoczęciem ostatnich ćwiczeń honwędów dzienniki urzędowe zapewniały, że wywieszane nad kwatery dowódców honwędów chorągwie czarno-żółte nie są niczym innym, jak tylko sygnałem, tak samo, jak czerwono-niebieskie chorągwie, jakich się używa na oznaczenie koloru amunicji, albo żółte, używane na odszczególnienie koloru żywności.

Usiłowano więc chorągiew czarno-żółtą wprowadzić do ćwiczeń honwędów manowcami. Zamiast otworzyć i publicznie oświadczyć: chorągiew czarno-żółta jest sztandarem całej armii austriacko-węgierskiej; ponieważ honwędzi (obrona krajowa węgierska) stanowią integralną część tego wojska, powinni obok przyznanej im chorągwi węgierskiej, używać sztandaru czarno-żółtego; to nie tylko nie sprzeciwia się prawom Węgier, lecz jest logicznym następstwem ugody z r. 1867 — zamiast przemówić w ten sposób otwarcie i śmiało, zepchnięto sztandar czarno-żółty na poziom prostego sygnału.

Alóż, jeżeli wywieszone nad kwatery generała honwędów w Monorze a pułkownika w Ueloe chorągwie czarno-żółte były tylko sygnałem i tylko przypadkiem nie użyto na ten cel innych, czerwonych, białych lub czarnych, natenczas też nikt nie popełnił „haniebnych zamachów“, lecz nieznani dotąd sprawcy dopuścili się po prostu dziecinnej psoty. Jak bowiem na obrazę prostego śmiertelnika kodeks karny naznacza inną, a wiele niższą karę, niż na obrazę majestatu, tak też co innego znieważały godło cesarskie, a co innego znieważały prosty sygnał, niejako sztyl pułkownika — choćby oba świeciły w tych samych barwach!

Podnosimy to jedynie, aby wykazać, jak nieszczerłość i kręctwo zawsze pociągają za sobą następstwa niedobre.

W rzeczy zaś samej, cesarz i król zupełnie słusznie zamach na chorągiew nazwał haniebnym albo niecznym (schandlich), albowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawcom nie chodziło bynajmniej o usunięcie i zniszczenie sygnału, lecz o znieważenie chorągwi, wyobrażającej jednostkę monarchii habsburskiej.

Im skrupulatniej cesarz i król Franciszek Józef spełnia obowiązki, które wziął na siebie, składając przysięgę koronacyjną, tem żywiej musiał być oburzony brzydką niewdzięcznością, na której ślady natrafia w Monorze.

Jednak spodziewamy się, że te wypadki nie pociągną za sobą żadnego zwrotu i przesilenia w całkiem normalnych od roku 1867 stosunkach pomiędzy koroną a Węgrami. Zwrotu takiego życzyć sobie mogą tylko domowi i zagraniczni wrogowie dynastji i monarchji habsburskiej. My Polacy przeciwnie pragniemy gorąco, i z wdzięczności i z narodowego zmysłu zachowawczego, nie tylko utrzymania, lecz także ciągłego wzmocnienia potęgi monarchji habsbur-

skiej; a zatem nie możemy sobie życzyć, aby nocna sprawa kilku warcholów i politycznych uliczników węgierskich zakłóciła przyjazny pomiędzy koroną a Węgrami stosunek, będący jednym z najgłówniejszych filarów potęgi monarchji habsburskiej.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 25 września. (Zwołanie sejmiku. — Sprawa gorlicka. — Konstytucja kościoła. — Proces. — To i owo).

(a) Wszystkie sejmiki krajowe, (z wyjątkiem dalmatyńskiego) zostały zwołane, jak z Wiednia telegrafują, na dzień 10 października. Zatem i sejm galicyjski na dzień ten zwołany został.

Wielce zajmuje tu umysły sprawa gorlicka, to jest rozwiązanie przez namiestnika rady powiatowej w Gorlicach, o której przebiegu członkowie rady powiatowej gorlickiej, wydali drukiem memoriał do namiestnika, zapowiadając w nim, że tylko tendencyjne mylne informacje mogły spowodować namiestnika do rozwiązania rady w sposób tak co do istoty rzeczy jak i formy niezwykły. Trzeba bowiem dodać, iż gdy namiestnik przejeżdżał przed miesiącem przez stację kolejową w Zagórzniach, prezes wraz z członkami rady powiatowej gorlickiej przybyli go powitać. P. Plocki, marszałek rady, rozpoczął powitanie od słów: „Jako gospodarz powiatu, witam waszą ekscelencją...“ Na to namiestnik, szybko przerwawszy mówiacemu rzekł: „Przestałeś pan już być tu gospodarzem, bo właśnie rozwiązałem radę powiatową.“ P. Plocki skłonił się i nie nie odrzekłszy, odjechał, a wraz z nim liczne grono właścicieli dóbr. Obecnie wszyscy w ten sposób dotknięci starają się udowodnić namiestnikowi, jak nielegalne było postępowanie miejscowego starosty, który sam jeden informacjami swoimi skłonił namiestnika do takiego szorstkiego i niebywałego wystąpienia, które w oczach tłumu zebranych na przyjęcie namiestnika włościan i izraelitów, skompromitowało i obniżyło w wysokim stopniu powagę całej powiatowej reprezentacji. List otwarty w powyższej sprawie skonsultowała prokuratura, a konfiskatą podlegającą również dzienniki nasze za najłagodniejsze nawet uwagi w tym przedmiocie. Jak sprawa cała ostatecznie załatwiona zostanie, na razie niepodobna przewidzieć; członkowie rozwiązanej rady wnoszą rekurs do ministerium spraw wewnętrznych, oraz do trybunału administracyjnego w Wiedniu. Zapewniają, iż forma, jakiej użył namiestnik, celem rozwiązania powiatowej reprezentacji, będzie przedmiotem interpelacji ze strony niezawisłych posłów zarówno w sejmie, jak i w radzie państwa. Jest przyjętym, iż prezesi rad powiatowych, zatwierdzeni na swoich stanowiskach sankcją cesarza, wówczas dopiero składają piastowaną godność, gdy wskazanej przez wyższe krajowe i rządowe władze osobie zdadzą formalnie urząd. W wypadku gorlickim prezes ani przewidywał, iż zostanie zwołanym z urzędu, ani faktycznie urzędu tego komu inuemu nie zdał; zatem był jeszcze gospodarzem w powiecie, gdy witał namiestnika, a przykrość, jaka go spotkała, po całym kraju rozległa się echem i wywołała wcale nieukrywane współczucie i solidarną dążność do zabezpieczenia się na przyszłość przed niepodobnem niespodziankami.

Poświęcenie kościoła Najśw. Sakramentu P. P. Franciszkanek przez J. E. Nuncjusza księdza Alojzego Galimbertego odbędzie się w niedzielę. Po uroczystościach konsekracyjnych, dokonanych przez księdza Nuncjusza, odprawi pierwszą mszaj św. w kościele Najprzew. ks. Arcybiskupa Felińskiego, a kazanie wygłosi ksiądz dr. Antoni Krechowicki. Po południu kazać będzie ksiądz Arcybiskup Feliński.

Dziś rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem sądu karnego lwowskiego rozprawa ostateczna w procesie pp. Wysocka i towarzyszy, oskarżonych o uczestnictwo w tajnych stowarzyszeniach. Z obszernego aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły: Prokuratura państwa oskarża: 1) Bolesława Wysockiego ze Sochy, w gubernii grodzieńskiej, lat 34, żonatego, współwłaściciela pisma „Kuryer Lwowski.“ 2) Aleksandra Klimaszewskiego ze Sikielki, gubernii radomskiej, lat 25, słuchacza politechniki we Lwowie, poddanego rosyjskiego; 3) Stanisława Kozłowskiego, ze Lwowa, lat 26, słuchacza politechniki, sądownie karanego; 4) Jana Homulickiego z Pojary, w gubernii grodzieńskiej, lat 25, słuchacza filozofii w Krakowie, poddanego rosyjskiego; 5) Wilhelma Jelskiego z Warszawy, lat 28, ucznia szkoły różni, lat 26, poddanego rosyjskiego; 6) Marcellego Wilczewskiego z Niezwole, gubernii grodzieńskiej, lat 21, ucznia szkoły dublańskiej, poddanego rosyjskiego; 7) Zdzisława Januszewskiego z Brwinowa pod Warszawą, ucznia szkoły dublańskiej, poddanego rosyjskiego; wreszcie 8) Kazimierza Józefa 2 im. Górzycy, ze Stanimierza, lat 24, aplikanta przy wydziale krajowym, a mianowicie, że: I. Wysocki, Kozłowski i Górzycy są przełożonymi i członkami tajnego stowarzyszenia, o celach socjalistycznych, istniejącego we Lwowie, Krakowie, Dublanach i War-

szawie; że nadto Bolesław Wysocki pośredniczył w listownym znoszeniu się tujejszo-krajowych powyższych tajnych stowarzyszeń z zagranicznymi tajnymi stowarzyszeniami w Warszawie istniejącym; Stanisław Kozłowski i Kazimierz Górzycy w swem mieszkaniu we Lwowie zebrania członków tego tajnego stowarzyszenia urządzali i w takowych jako członkowie brali udział, czem dopuścili się występków przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi, przewidzianego w §§ 285, 286a, 287c i innych kod. karn. — II. Że A. Klimaszewski, Homulicki, Jelski, Wilczewski, Januszewski — jako obokrajowcy, będąc członkami tajnego stowarzyszenia we Lwowie, Krakowie, Dublanach i Warszawie istniejącego, podtrzymywali związek między powyższymi tujejszo-krajowym stowarzyszeniem tajnym a stowarzyszeniem w Warszawie, czem dopuścili się występków przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi.

Konstanty książę Radziwiłł nadesłał z Paryża na ręce pani namiestnikowej hr. Badenowej 1000 franków dla „Domu pracy“ we Lwowie. Ofiarodawca w liście zapewnił, że i w przyszłości nie przestanie się interesować tą humanitarną instytucją.

Walerya bar. Heydel, z domu Podlewska, zmarła we Lwowie nagle w sobotę. Była ona żoną s. p. bar. Henryka Wincentego Heydla, znanego sportsmena. — S. p. bar. Heydla odznaczała się dobroczynnością i opiekowała się wielu zakładami filantropijnymi. — Dalej zmarł tu Julian Kolačzkowski, em. inżynier kolei Karola Ludwika, członek Akademii umiejętności w Krakowie. S. p. Kolačzkowski był autorem kilku cennych rozpraw z zakresu archeologii i niepospolitym znawcą zabytków sztuk pięknych.

Specjalna komisja lwowska Rady miejskiej uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 800,000 zlr. na budowę szkół i koszar, które dotąd są pomieszczone w wynajętych budynkach. Amortyzacja pożyczki kosztować będzie mniej, niż płacony obecnie czynsz, nie licząc tego, iż budynki będą odpowiadać przeznaczeniu. Wnioskodawcą jest p. Marchwicki.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo wojny wystąpi do rady państwa z wnioskiem, aby koszt utrzymania szos, które będą zbudowane w Królestwie Polskim, gub. grodzieńskiej i wołyńskiej, przeniesiono z budżetu ministerstwa wojny na rachunek szos gubernialnych, lecz budowy będzie dokonywało i w przyszłości ministerstwo wojny; nad naprawą będą czuwały komisje nadzorcze, wydelegowane ze strony władz wojkowych.

— Z Wilna telegrafują: Pod przewodnictwem generała-gubernatora odbyło się posiedzenie, na którym podniesiono kwestyą dostawy zboża przez obywateli ziemskich do magazynów wojkowych. Generał-gubernator przyrzekł poparcie w tym przedmiocie. [Na zebraniu obecni byli między innymi hr. Ledóchowski, hr. Czapski, ks. Ogiński i p. Butkiewicz.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Serbsko-bułgarskie stosunki. Wszystkie niemal dzienniki powtórzyły następujące doniesienie „Pester Lloyd“:

„Obawy z powodu uzbrojeń serbskich zmogły się były w Bułgarii do tego stopnia, że rząd bułgarski już się na serwo zajmował myślą mobilizacji: wszelako za radą Porty zaniechał tej myśli, ale dopiero wtedy, gdy rezydent turecki oświadczył, że sultan w zupełności uznaje swój obowiązek bronięcia Bułgarii w ogóle, a zwłaszcza ze strony Rosji. Oświadczenie to sięga daleko poza kłótnie serbsko-bułgarskie. Dowodzi ono ponownie, że plonem były usiłowania dyplomacji rosyjskiej, aby Turcy nakłonili do zawarcia traktatu neutralności, a przynajmniej do przyrzeczenia, że w razie wojny Turcy neutralną pozostaną. Sultan nie mógłby na żaden sposób przyrzekać Bułgarom obrony od najazdu rosyjskiego, gdyby takim traktatem lub przyrzeczeniem był związany. Oświadczenie to rezydenta tureckiego dowodzi otwartości i stanowczości ze strony sultana, jaką w polityce Porty dotychczas rzadko dostrzegano.“

Do „Pol. Corr.“ zaś piszą z Konstantynopola, iż częstokroć ujawniające się napięcie między Serbią i Bułgarią, a szczególnie ostatnie wojskowe zarządzenia rządu bułgarskiego, były ponownie przedmiotem szczegółowych badań na konferencji, jaką w dniu 18 b. m. odbyli w. wezyr Kiamil basza, minister spraw zagranicznych Said basza i prezydent rady państwa Aarifi basza. Porta nie czuje się wprawdzie zaniepokojoną wspomnianymi wypadkami, lecz w każdym razie uważa za potrzebne zająć w obec nich pewne stanowisko. Ze strony wojskowej poruszone kwestyą wzmocnienia wojsk na wschodnio-rumelijskiej granicy i w Macedonii; z drugiej znowu strony proponowano, aby zwrócić za pomocą okólnika uwagę podpisanych na traktacie berlińskim mocarstw na obecną sytuację w Bułgarii. Konferencja zdecydowała jednak, iż nie ma powodów do wojskowych demonstracji. Co się zaś tyczy okólnika, to myśli ta wprawdzie nie została odrzuconą, lecz stanowczą uchwałę w tej mierze także nie powzięto.

